

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 44 (595) 30 października 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA

Wiemy z historii, że w wyniku tragedii narodowej, kiedy Rzymianie otoczyli Jerozolimę i ją zburzyli, zniknęły wszystkie dwadzieścia cztery sekty, że w tej tragicznej chwili odeszli saduceusze, zeloci, eseneńczycy... Wszyscy. Oprócz faryzeuszów.

Ci zostali ze swoją wiarą, że jeszcze uda się im odnowić życie duchowe Izraela. Byli to zdecydowanie najbardziej gorliwi i najwytrwalsi obrońcy Bożego Zakonu.

Skąd więc wzięta się nieprzyjaźń między Jezusem Chrystusem a nimi? Dlaczego właśnie ich wyklucza tym ośmiokrotnym „biada wami...” ze swojego Królestwa? Dlaczego najbardziej oni są zainteresowani w Jego usunięciu?

Kiedy chodziło o Boże Prawo, faryzeusze okazywali żarliwość, ale w niewłaściwy sposób. Najpierw dlatego, że pozostawali przy literze, której trzymali się także i wtedy, kiedy miłość do człowieka natarczywie domagała się czegoś zaniechać, albo miłość do Boga coś do niej dodać.

Przygarbiona kobieta, sparaliżowany mężczyzna lub człowiek z uschniętą ręką mógł według nich dalej cierpieć, ale sobotę trzeba było święcić.

Następny ich błąd polegał na tym, że jako nauczyciele Prawa poprzestawali tylko na słowie Prawa, Zakonu, o który tyle przejawiali gorliwości. Nie chcieli jednak wyjaśniać go także swoim własnym przykładem.

Umieszczali więc wiarę w dziedzinie czysto teoretycznej, w długich, jałowych i akademickich dyskusjach. W wyniku tego narastał ogromny rozdział między słowem a ich czynem. A rozdział między życiem a prawem jest zawsze przeczeniem Bogu i Zakonowi. Jeśli faryzeusze wypełniają niekiedy Zakon, to tylko dlatego, by ten grzeszny rozdział zakryć, nie zaś po to, aby go zlikwidować.

Udają sprawiedliwych, a żyją w stałej obłudzie. Nie są nauczycielami, chociaż tak nakazują siebie nazywać. Nie są to także ojcowie, przywódcy, ponieważ nie umieją odejść od katedry, wyjść do przodu i ukazać drogę do wypełnienia Zakonu.

Tylko jeden jest Nauczyciel, Ojciec i Przewodnik - ten, o którym jest napisane, że najpierw czynił, a dopiero potem czytał - Mesjasz.

Jezus mówi: „Czyńcie, co wam mówią!”

Ale nie czyńcie, co robią.

To jest prawda, norma, którą i nam trzeba się dzisiaj kierować, ponieważ faryzeusze są jedyną sektą, która nie wyginęła.

A teraz jedno pytanie...

Czy nie dostrzegamy jednego z tych zaprzysięgłych nieprzyjaciół Chrystusa także w sobie?

Jeśli tak, postarajmy się wnet z dostateczną pewnością usunąć go z siebie.

Ks. Andrzej

UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO

W dniu dzisiejszym wspominamy dzień poświęcenia naszej świątyni, który miał miejsce 23 września 1788 roku. Pierwszym proboszczem po reerygowaniu parafii został ks. Franz Entzendorffer.

Rok Eucharystii zamknięty

Tydzień temu, tj. 23 października, Benedykt XVI kończąc XI Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów dokonał uroczystego zamknięcia Roku Eucharystii. Podczas liturgii w Watykanie kanonizował 5 błogosławionych, w tym dwóch Polaków.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mt 1,14b-2,2b.8-10

Psalm: Ps 131,1-3

II czytanie: Tes 2,7b-9.13

Ewangelia: Mt 23,1-12

Skarb rodziny

Diagnoza

Powodzenie w wielu dziedzinach życia w dużym stopniu zależy od prawidłowo przeprowadzonego rozeznania. Sytuacji, w których jest ono potrzebne i odgrywa znaczącą rolę jest w życiu bardzo wiele, począwszy od tych najprostszych, z których utkana jest nasza codzienność a skończywszy na tych trudnych i znaczących dla dalszych losów.

Jednym z przykładów obrazujących znaczenie takiego rozeznania jest to, którego dokonuje lekarz. Jeśli jego diagnoza jest prawidłowa, to wówczas leczenie pacjenta zmierza we właściwym kierunku, idzie ku poprawie stanu zdrowia. Jeśli jednak diagnoza jest niewłaściwa, to może doprowadzić do pogorszenia stanu pacjenta.

W dzisiejszej refleksji chcemy postawić niezwykle ważne pytanie mające na celu odkrycie „duchowej diagnozy współczesnego świata”. A brzmi ono następująco: Czy współczesny świat jest światem ewangelicznym? Czy pomaga on rodzinie?

Wielu ludzi na to pytanie da odpowiedź twierdzącą. Bo przecież tyle osób przyjęło chrzest św., przecież tylu deklaruje, że są wierzącymi, przecież tylu kapłanów pracuje, aby Dobra Nowina mogła dotrzeć do każdego człowieka itd. Tak się wydaje, a jednak prawdziwa odpowiedź jest nieco inna...

Nasz dotychczasowy chrześcijański świat nie żyje jeszcze w pełni Ewangelią! Czeką nas „nowa ewangelizacja” a nie „nowa chrystianizacja”. Chrześcijaństwo w wydaniu roku 2005 tak w skali świata, jak i w Polsce, wymaga ewangelizacji. Dla wielu może to brzmieć paradoksalnie, jednak jest to prawda, którą trzeba dostrzec.

Jakim dziełem jest „nowa ewangelizacja”? Niezwykle trudnym. O wiele trudniejszym niż misje wśród pogan. Dlaczego? Bo tzw. chrześcijańskie środowiska są uodpornione na Ewangelię. Mechanizm naszego ducha jest podobny do mechanizmu, jaki rządzi naszym ciałem. Jak organizm cielesny może uodpornić się na działanie nawet najmocniejszych lekarstw, tak podobnie można uodpornić ducha na działanie łaski.

Ewangelia, czyli przyniesiona przez Chrystusa Dobra Nowina, w naszym wydaniu nie jest już nowiną: wydaje się stara i nie posiada już siły przebiccia. A jeśli nie jest nowiną, to nie jest także Ewangelią. Jeśli nie zdumiewa, nie zaskakuje, nie zachwyca człowieka, to znaczy, że nie doprowadza go do spotkania z Bogiem. Jest wtedy pięknym, lecz pustym naczyniem, w którym nie ma treści. Nie jest Dobrą Nowiną, gdyż nie umie ofiarować współczesnemu człowiekowi dobra, które on poszukuje i ceni. Kościół przegrywa na rynkach świata, który ofiaruje człowiekowi nowe dobra. Ewangeliczna perła przegrywa z kolorowymi szkiełkami; zakurzona i niemodna leży na straganach tego świata, ale już nie przyciąga ludzi, bo

Gawęda z przyrodą w tle - Myśli przy końcu października

Podsumowaniem każdej jesieni
Są ścieżki w liście obfite
Brodzę w listowiu
Szukając wspomnień
Rozgarniam liści
I myśli... najbardziej skryte
Myśli przy końcu października
Płyną w lata w zdarzenia i w ludzi
Jak rozpoznać istotne i ważne
Jak w błędzących i nieposkładanych
Radość obudzić
Czasu tak niewiele
Do końca jesieni
Życia może dłużej
Powtórzę za poetą -
Czasu tak niewiele
Ważne są tylko dni
Na które czekamy
I ludzie którzy odeszli
- nie odeszli
Tak ważni są ludzie

Po wsłuchaniu się w poezję śpiewaną Marka Grechuty obudziła się wspomnieniowa nuta.

Czy to w miarę upływu jesieni, czy w miarę upływu lat pojawiają się wspomnienia? Ptakom bliższe ciepłe kraje, w odwiedziny przylatują wrony. Liście i myśli błędzą na wietrze. Wiatr coraz częściej wpada w zawodzącą nutę...

Nie dam się jesieni, nie dam się myślom w tonacji molowej. Posłucham szopenowskich nokturnów i marszów żałobnych, refleksyjnych pieśni zaduszkowych lecz pozostawię w sobie nutę radosną, mazurkową. Wszak po smutku przychodzi radość, po refleksji czas na działanie, po przykrościach chwila zadowolenia z barwnej, pogodnej jesieni i życia niosącego możliwości nieodkryte jeszcze.

Ważne są dni, na które czekamy. Uśmiecham się nostalgicznie spoglądając w koronę drzewa z wybarwionym płomiennie liściem...

Barbara Górniok

jest niemodna! Perła, największa i najcenniejsza perła, jaką posiada świat, jest niemodna! A kiedy to diamenty i perły wyszły z mody? Kiedy te wielkie wartości przegrały z falsyfikatami?

Trudno się to czyta, ale jest to bolesna prawda, którą trzeba znać, aby nie żyć w świecie ułudy.

O dalszych skutkach tej diagnozy i sposobach leczenia w kolejnych rozważaniach.

Ks. Zbigniew Zachorek

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Wspomniany już przeze mnie w poprzednich odcinkach rabin żydowski, mieszkający i pracujący w jednej z synagog w Stanach Zjednoczonych, opisuje w książce „Komu potrzebny jest Bóg” następujący przypadek: Mniej więcej rok temu odwiedziła mnie kobieta zbliżająca się do czterdziestki, która wychowała się w naszej gminie, zanim ja zacząłem tam pracować i potem przeprowadziła się do innej miejscowości. Przyjechała teraz na uroczystość rodzinną. Powiedziała, że chce ze mną porozmawiać. W młodości odrzuciła synagogę, gdyż miała wrażenie, że synagoga odepchnęła jej rodzinę. Jej rodzice byli robotnikami, z trudem wiążącymi koniec z końcem. Nie mogli sobie pozwolić na eleganckie ubranie czy duże ofiary na tacę; czuła, że mimo iż byli dobrymi i uczciwymi, ciężko pracującymi ludźmi, nigdy nie byli traktowani w synagodze z szacunkiem. Odpowiedziałem, że nie mogę wypowiadać się o rzeczach, które zdarzyły się przed moim przybyciem, ale jeśli jej rodzice byli traktowani z góry, bo nie mieli wielkich pieniędzy, to nie było to winą synagogi, ale ludzi obecnie żyjących na świecie. Imponuje im sukces finansowy i dlatego uważają tych, zarabiających mniejsze pieniądze, za niedorajdów.

Właśnie synagoga i kościół - miejsce modlitwy powinno być miejscem, w którym ludzie nie dysponujący pieniędzmi na koncie bankowym mogą uzyskać uznanie szczerymi słowami modlitwy, kierowanymi do Obecnego tam Boga w otoczeniu innych Jego dzieci, szczególnie tych, którzy wykonują solidnie trudną pracę zawodową. Może nieliczne są klasztory i parafie, które gotowe są przyjąć ludzi takimi, jakimi są - bez wystawiania im ocen, nie kierujący się pobudkami materialistycznymi, stale pytając - „co ja z tego będę miał” - jak robi to laicki świat. Świat, w którym panuje bezwzględna walka o byt i niemiłosierne zadawanie sobie ran przy przepychaniu się łokciami o uzyskanie pierwszeństwa między konkurentami albo w wygrywaniu coraz większych pieniędzy.

Nasze świątynie stają się coraz bardziej okazałe na zewnątrz, często nocą podświetlane reflektorami, o coraz bogatszym wyposażeniu i wystroju wnętrza, ale jednocześnie brakuje w nich atmosfery tworzącej ducha wspólnoty obecnych tam na oczach Pana Boga równych sobie ludzi. Często odczuwa się i razi obcość i samotność przebywających tam chrześcijan. Wręcz przeszkadza budowaniu poczucia wspólnoty np. u katolików, kiedy traktują miejsce stojące lub siedzące zajmowane na niedzielnej Eucharystii za jedynie swoje - stałe i święte. Niektórzy nawet bywają zgorszani, gdyby to miejsce zajął ktoś inny. Wnoszą ze sobą do kościoła jakiś dziwny duchowy powiew osądzenia innych. Niektórzy, obserwując to z boku, zaczynają myśleć, że zjawisko silnego akcentowania dbałości o wygodę fizyczną jak ogrzewanie, oświetlenie, system nagłośnienia czy urozmaicenie wystroju, jest ucieczką przed trudniejszą sprawą tworzenia tam w sposób mądry, dogmatyczny i dyskretny ducha równości, solidarności i szczerzej życzliwości międzyludzkiej. Np. rozwiedziona kobieta, która przychodzi do kościoła modlić się, dostrzega czasem jak oczy tzw. „porządnych katolików” „częstują” ją potępiającym wzrokiem i w konsekwencji może poczuć się nieswojo, bo wielu z góry źle osądza rozwiedzionych.

Ernst Troeltsch, socjolog religii, definiuje różnicę między Kościołem a sektą w ten sposób: Kościół jest otwarty dla

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak prędko odchodzą”

Wiele już razy słyszeliśmy te słowa kapłana - poety z Warszawy.

W te listopadowe dni nabierają one jednak szczególnego znaczenia. Ich mądrość i prawdziwość dostrzegamy, gdy staje my przy mogile bliskiej osoby. Dostrzegamy w blasku każdego zapalanego znicza. Dostrzegamy w każdej wiązance zaniesionej na cmentarz. Nachodzą nas wtedy myśli: Dlaczego tak mało było rozmów, co przeszkadzało spotykać się częściej?

Żałujemy wszystkich niedopowiedzianych słów, wszystkich nie do końca wyjaśnionych problemów.

Ale już nic się nie da zrobić. Ale teraz już na wszystko - za późno. Teraz pozostaje otrzeć łzę, zapalić światełko, zmówić „zdrowaśkę”.

W słowach poety jest wiele prawdy, ważnej i bolesnej o nas, o życiu, o naszej miłości do bliskich.

Ale jest jeszcze inna miłość, z którą też trzeba się śpieszyć. I to bardzo.

Można - i trzeba - mówić: „śpieszmy się kochać ludzi”.

Ale też trzeba sobie powiedzieć: Śpieszmy się kochać Boga! Przecież tak szybko odchodzimy!

Nie chcemy przypominania tej prawdy. Nie chcemy nosić w sobie jej świadomości.

Ale to nie zmienia rzeczywistości. Odchodzimy.

Każdego dnia. Każdej godziny. Każdej sekundy. Z każdą nową wizytą u lekarza, z każdym kolejnym siwym włosem na skroni, z każdą nową zmarszczką przy ustach.

I nic na to nie poradzimy! I nic się nie da zrobić! Nic nie poradzą najlepsi doktorzy, najwspanialsze kosmetyki, najdroższe preparaty.

Odchodzimy.

Śpieszmy się więc kochać Boga - póki jeszcze mamy czas.

Śpieszmy się kochać Boga, tak prędko odchodzimy.

Co po nas zostanie?

Tylko ten okrucieństwo serca podarowany człowiekowi.

Co nam zostanie?

Tylko ta odrobina miłości, którą zdołamy odpowiedzieć na miłość Stwórcy. Nic więcej nie zabierzemy w tamtą, ostatnią już, podróż. Nic więcej!
(ks. Janusz Giera, Opiekun)

każdego. Nowo przybyli są mile i życzliwie - a w Polsce obok krajowcy czasem aż ponadto życzliwie - przyjmowani, ale starzy i systematycznie obecni członkowie nie zawsze są sobie wzajemnie bliscy, bo tak łatwo jest wejść i wyjść. Nigdy nie ma pewności, kto jest naprawdę głęboko zaangażowany. Sekta natomiast jest zamknięta i nieufna wobec ludzi z zewnątrz. Dopuszcza do swojej Wspólnoty wyłącznie ludzi znających hasło wywoławcze. W konsekwencji wewnątrz zgromadzenia członkowie sekty są tylko sobie wzajemnie bliscy, jednocześnie jednak stają się wyobcowani w stosunku do przeważającej części społeczeństwa, żyjącej na zewnątrz. Obcy, jeśli zostaną dopuszczeni do wewnątrz, to są traktowani jak intruzi, nie zaś jak ewentualnie przyszli członkowie.

Zadaniem więc Wiernych Kościoła, którzy żyją w samolubnym i konkurencyjnym świecie, jest budowanie, m.in. Na niedzielnej Eucharystii, poczucia Wspólnoty, jakiego uczy sekta, ale bez stosowania izolacji i obcości wobec ludzi z zewnątrz.

Ks. Rafał Greiff

Wszystkich Świętych**Przesłanie nadziei**

Dzień Wszystkich Świętych. Idziemy na cmentarze, na groby naszych bliskich. Nieprawdopodobne ilości kwiatów, płonących zniczy i lampek. Niedobrze byłoby, gdybyśmy skoncentrowali się jedynie na tych zewnętrznych oznakach przywiązania i miłości.

Jest to czas refleksji nad fundamentalnymi sprawami życia i wiary, czas skupienia i modlitwy. „Dzisiejsze święto zachęca nas, byśmy skierowali wzrok ku niebu, które jest celem naszej ziemskiej pielgrzymki. Tam oczekuje nas radosna wspólnota świętych. Tam spotykamy się z naszymi drogimi zmarłymi, za których zanosić będziemy do nieba modlitwy w jutrzejsze uroczyste wspomnienie liturgiczne”.

Te słowa tak jeszcze niedawno kierował do nas Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego odejście do wieczności było wielkim świadectwem życia oddanego całkowicie Bogu i ludziom. Miliony wiernych manifestowały swoją wiarę i miłość do Papieża, zresztą nie tylko wierzący w Chrystusa. Był to czas odrodzenia wiary i modlitwy, czas nawrócenia, które nieustannie jeszcze się dokonuje. „Dzisiejszy świat - uczył Jan Paweł II - bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje odkrycia na nowo sensu życia i śmierci w perspektywie życia wiecznego. W oderwaniu od niej współczesna kultura, która powstała, by wywyżczyć człowieka i jego godność, paradoksalnie zamienia się w kulturę śmierci, bowiem tracąc z oczu horyzont Boży, staje się niejako więźniem świata, ulega lękowi i rodzi, niestety, liczne patologie indywidualne i zbiorowe” („Osservatore Romano”, nr 1/2003.)

Eschatologię, jako naukę o rzeczach ostatecznych, dotychczas umieszczano na końcu kursu teologii. Dziś, kiedy współczesna cywilizacja europejska przeżywa kryzys, eschatologia znalazła się w centrum myśli teologicznej. Jezus z całą mocą głosił koniec świata i nadejście Królestwa Bożego. W centralnej części Modlitwy Pańskiej umieścić prośbę: „przyjdź Królestwo Twoje” oraz „zbaw nas ode złego”. Ożywienie myśli eschatologicznej wiąże się z kryzysem cywilizacji, jakby z przecuciem nadchodzącego wielkiego kataklizmu. Toczą się wojny, mnożą ofiary nienawiści i żywiołów... A jednak współcześni ludzie, pod wpływem procesów sekularyzacyjnych i konsekwentnie propagowanej postawy konsumpcyjnej nastawionej na używanie dóbr tego świata, stali się jakby mniej zważliwi na ostateczny los człowieka.

II Sobór Watykański zwrócił uwagę na eschatologiczny charakter Kościoła pielgrzymującego i na jego związek z Kościołem w niebie, o czym wyraźnie mówi Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*: „Kościół, do którego w Jezusie Chrystusie jesteśmy wszyscy powołani i w którym dzięki łasce Bożej zdobywamy świętość, osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej, gdy nadejdzie czas odnowienia wszystkiego (Dz 3,21) i kiedy wraz z rodzajem ludzkim również świat cały, głęboko związany z człowiekiem, przez niego zdążający do swego celu, w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie” (48).

Nasze życie w wieczności polega na uczestniczeniu w wieczności Boga. Powinniśmy pamiętać, że tylko Bóg, który nam się objawił w Jezusie Chrystusie, stanowi centrum eschatologii. On jest jednocześnie przyczyną i wzorem naszego zmartwychwstania i życia wiecznego, ponieważ, żeby się dowiedzieć, co stanie się z nami w życiu pozagrobowym, musimy przypatrzeć się temu, co stało się ze Zmartwychwstałym. Wiadomo też, że Chrystus powtórnie przyjdzie przy końcu czasu jako Pan i Sędzia, by sądzić żywych i umarłych.

Umieranie jest ostatnim aktem, przez który człowiek określa swoje przeznaczenie w sposób ostateczny, rozstrzygający, nieodwołalny. Dziś często ludzie odchodzą z tego świata poza domem i bliskimi, również bez sakramentów świętych. Należy

dołożyć wszelkich starań, by tak nie było, by człowiek nie umierał w osamotnieniu, lecz wśród najbliższych, którzy otaczają go życzliwością i modlitwą. Taka śmierć „ma podobieństwo błogosławionego jakby uczynku”, o którym pisał Norwid.

Dla chrześcijan przygotowanie się na śmierć jest zadaniem całego życia. Przejście ze śmierci do życia ma swój początek w sakramencie chrztu, a w sposób najwyższy w sakramencie Eucharystii, którą w momencie zagrożenia życia przyjmujemy jako wiatyk. To, co Ojciec uczynił dla swojego Syna, otaczając Go chwałą, to samo Jezus uczyni również dla nas, przybranych dzieci Bożych.

Jan Paweł II 4 czerwca 1994 roku przekazał młodzieży zebranej na Polach Lednickich znamienne słowa:

„Podnieście głowy i zobaczą cel waszej drogi. Jeśli idziecie z Chrystusem, jeśli przewodzi wam Duch Święty, to nie może być innego celu, jak dom Ojca, który jest w niebie. Tego celu nie można stracić z oczu. Tu już nie chodzi tylko o przyszłe tysiąclecie. Nie chodzi o ten czas, który przemija. Tu chodzi o wieczność.

Podnieście głowy. Nie lękajcie się patrzeć w wieczność. Tam czeka Ojciec, Bóg, który jest miłością. Dla tej miłości warto żyć. Miejcie odwagę żyć dla miłości. Miejcie odwagę!...”

Marcin Babraj OP

W listopadzie odwiedzamy cmentarze - miejsca wiecznego spoczynku. Składamy na grobach kwiaty, będące symbolem życia, zapalamy znicze na znak obecności Chrystusa Zmartwychwstałego. W cichości pochylamy głowę nad mogiłami tych, których znaleźmy.

Modlimy się za zmarłych, którzy wyprzedzili nas w procesji do domu Ojca. Spoglądamy na krzyż jako na znak zwycięstwa nad śmiercią. Cmentarz staje się miejscem nadziei i wiary w zmartwychwstanie, bo wówczas spełniają się słowa zawarte w Credo "oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie". Chrześcijanin łączy własną śmierć ze śmiercią Jezusa, widzi śmierć jako przyjście do Niego i wejście do życia wiecznego.

Modlitwa za zmarłych wskazuje na przekonanie, że choć po śmierci niemożliwe jest już nawrócenie, tzn. zwrócenie się ku Bogu, uwierzenie Bogu, to możliwe jest odpokutowanie za grzechy już odpuszczone i oczyszczenie z wad. Nasze modlitwy mogą pomóc zmarłym w tym oczyszczeniu i przyspieszyć chwilę ich ostatecznego zbawienia.

**W listopadzie
modlimy się za naszych zmarłych.**

Różaniec za zmarłych odmawiamy od wtorku przez cały TYDZIEŃ o godz. 17.30.

Kartki z wypisanymi imionami zmarłych składamy w zakrystii lub kancelarii parafialnej.

MODLITWA ZA DUSZE W CZYŚĆCU

O Maryjo, swym litościwym sercem obejmij dusze zamknięte w ciemnych więzieniach pokuty, a nie mających na ziemi nikogo, kto by o nich pamiętał. Najlepsza Matko, wejrzyj swym miłosiernym wzrokiem na te dusze opuszczone, przyjdź im ze skuteczną pomocą wśród opuszczenia, w jakim pozostają i pobudź serca wielu wiernych do modlitwy za nie. O Matko Nieustającej Pomocy, zlituj się nad duszami opuszczonymi w czyśćcu!

MODLITWA ZA ZMARŁYCH RODZICÓW

Boże, Tyś nam przykazał czcić ojca i matkę, zmiłuj się łaskawie nad duszami moich rodziców i odpuść im grzechy; pozwól mi oglądać ich w radości Twej wiekistej światłości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

25. lecie sakry bpa Janusza Zimniaka

4 listopada 2005 r. biskup Janusz Zimniak, obchodzić będzie 25. lecie sakry. Konsekracja odbyła się 4 listopada 1980 r. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

JANUSZ ZIMNIAK

- urodził się 6 września 1933 r. w Tychach. Dwa lata później jego rodzina przeprowadziła się do Mysłowic. Po ukończeniu szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego w Mysłowicach w 1951 r. wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego. 9 września 1956 r. - w ostatnim roku przymusowej nieobecności biskupów katowickich - przyjął w katedrze katowickiej święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Sonika z Kielc.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Matki Bożej Szkaplerznej w Jejkowicach koło Rybnika, Świętej Trójcy w Bielsku-Białej, Św. Pawła Apostoła w Pawłowic, w katolickiej stacji duszpasterskiej w Drutarni i Brušku oraz w parafii Św. Bartłomieja w Bieruniu Starym.

W listopadzie 1966 r. biskup katowicki powierzył mu funkcję wizytatora nauki religii oraz diecezjalnego duszpasterza młodzieży męskiej. W latach 1969 - 72 odbył studia specjalistyczne w Międzynarodowym Instytucie Katechetyczno-Pastoralnym "Lumen vitae" w Brukseli, afiliowanym do Uniwersytetu Katolickiego w Louvain. Otrzymał tytuł licencjata na podstawie rozprawy na temat: "Katecheza i jej język".

Po powrocie do kraju ponownie objął funkcję wizytatora nauki religii. Równocześnie prowadził wykłady z katechetyki, pedagogiki i psychologii rozwojowej w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie oraz na kursie katechetycznym w Katowicach. Pełnił funkcję sekretarza I Synodu Diecezji Katowickiej. W 1975 r. uczestniczył w pracach zespołu ekspertów przygotowujących Synod Prowincji Krakowskiej. Ponadto prowadził rekolekcje dla maturzystów oraz dni skupienia dla katechetek i nauczycieli. Od 1974 roku rozpoczął współpracę z redakcją "Gościa Niedzielnego" jako konsultant z dziedziny katechetyki.

W latach 1977-79 odbył studia doktoranckie w Instytucie Pastoralnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Napisał pracę pod kierunkiem ks. prof. M. Majewskiego na temat: "Katecheza rodzinna w twórczości Pierre Ranwez". W 1979 roku objął funkcję wice rektora Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

2 września 1980 roku Ojciec Święty Jan Paweł II mianował ks. dr. Janusza Zimniaka biskupem pomocniczym diecezji katowickiej i biskupem tytularnym Polignano. Konsekracja biskupa nominata odbyła się we wtorek 4 listopada 1980 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

Jego zawołaniem biskupim są słowa: "Evangelizari et evangelizare" - być ewangelizowanym i ewangelizować.

W dniu 25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II mianował biskupa Janusza Zimniaka biskupem pomocniczym diecezji bielsko-żywieckiej.

(Ze strony diec. bielsko-żywieckiej)

Najlepszym świadectwem, jakie możesz dać Bogu w swej służbie, jest widoczna radość, że jesteś z Nim i słyszysz Mu.

Francesco Bersini SJ,
Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004

przysłowia na listopad

- Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu; jeśli soku nie ma, będzie tęga zima.
- Pogoda i mróz listopada mokry styczeń zapowiada.

Z życia parafii

- W niedzielę 23 października swoje comiesięczne spotkanie miała Świecka Rodzina Franciszkańska.
- We wtorek 25 października na mszy św. o godz. 7⁰⁰ żegnał się z nami ks. Zbigniew Koziół. Dziękował za wszelkie dobro, które było Jego udziałem podczas pobytu w rodzinnej Parafii, i jednocześnie prosił o dalsze modlitwy w Jego intencji.

Dla przypomnienia - ks. Zbyszek przebywał Ustroniu od początku kwietnia. W maju świętował swój potrójny jubileusz - 25. lecie kapłaństwa, 20. lecie pracy misyjnej i 50 rocznicę urodzin.

- Kończy się miesiąc październikowej modlitwy różańcowej. Podczas nabożeństw rozważania prowadziły poszczególne grupy modlitewne, a najczęściej dzieci.

PANI ŁUCJI CHOŁUJ

Z OKAZJI 75 URODZIN

ŻYCZYMY WSZYSTKIEGO DOBREGO:

JAK NAJMNIEJ TROSK, SŁOŃCA KAŻDEGO RANKA,

DUŻO ZDROWIA I UŚMIECHU NA TWARZY

ŻYCZYMY TEŻ OPIEKI MATKI NAJSWIĘTSZEJ

I WIELU ŁASK BOŻYCH

Redakcja

Intencje Apostolstwa Modlitwy -**Listopad**

Intencja ogólna: Za małżonków, aby dążyli do świętości, naśladowując pary małżeńskie, które uświęciły się w zwyczajnych warunkach życia.

Intencja misyjna: Za pasterzy regionów misyjnych, aby troszczyli się o stałą formację swych kapłanów.

JUBILACI TYGODNIA

Karol Łukosz

Ewa Foltyn

Kazimierz Jakubek

Franciszek Słotwiński

Łucja Chołuj



Listopadowym Jubilatam życzymy obfitych łask Bożych, opieki Matki Bożej, pomyślności, dobrego zdrowia oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Ojciec Mirosław Wojda, pijar

Święto żywych

Informacji na temat tradycji kultywowanych przez Filipińczyków w Dniu Zadusznym postanowiłem zasięgnąć u naszej sąsiadki, pani Glorii, która uczyła mnie angielskiego. Staralem się na różne sposoby wydobyć od niej jakiegokolwiek szczegóły dotyczące oryginalnej tradycji filipińskiej, niestety, po kilku nieudanych próbach ze smutkiem doszedłem do wniosku, że takowa już nie istnieje. Jedyne, co mogę w sposób pewny stwierdzić, to fakt, iż z czasów, kiedy Magellan odkrył Cebu jako pierwszą wyspę w Archipelagu Filipińskim, dziś nic już nie pozostało. Hiszpanie całkowicie zmienili życie mieszkańców tego regionu. Powołując się na władzę cywilną i duchową, urobili ich na swoją modłę. Narzucając im własną religię i kulturę, wytworzyli społeczność pozbawioną korzeni, łatwo akceptującą dominację innych narodów - Amerykanów i Japończyków. Społeczność, która do dziś służy bogatym tego świata. Tysiące Filipińczyków wyjeżdżają codziennie, by pracować dla Amerykanów, Europejczyków czy mieszkańców Bliskiego Wschodu. Mimo wszystko są oni wdzięczni Hiszpanom za przekazaną im wiarę - to jedyne, co cenią spośród narzuconych im przez zdobywców nowinek, jak dowiedziałem się od pani Glorii.

Chcąc zilustrować zdjęciami moje refleksje na temat Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, udałem się na cmentarze i... odkryłem zupełnie inne oblicze tego miejsca wiecznego spoczynku niż to, do którego byłem przyzwyczajony jako Europejczyk.

Najpierw wszedłem na cmentarz parafialny. Nic szczególnego: czteropiętrowy mur z niszami na trumny; prawo do takiej niszy trzeba opłacać co pięć lat. W innym miejscu mur tej samej wysokości, ale z większą ilością pięter. Nisze są tu niewielkie, a to dlatego, że służą już tylko do przechowywania kości, które zostały usunięte z poprzedniej niszy, gdzie przebywały w trumnie. Ale i tutaj wędrówka kości się nie kończy. Ostatecznie trafią one do zbiorowej mogiły umieszczonej w centrum cmentarza, nad którą góruje wielki krzyż. Mogiła na wpół otwarta, widać świeżo przyniesione kości. To tu będą one czekać na zmartwychwstanie.

Zza muru wystają wysokie chińskie pomniki nagrobne. Udam się tam. Cmentarz całkowicie otwarty. Nie widać żadnych strażników, budynków administracyjnych. Każdy może wejść. Różnica od razu rzuca się w oczy: tutejsze groby mają postać nagrobnych kaplic, w środku znajdują się sarkofagi, po bokach ławeczki, jest betonowy okrągły stolik, a na „ołtarzowej” ścianie półeczki na ofiary z owoców i na kwiaty. O wszystkim pomyślano. Rodzina może tu znaleźć schronienie przed słońcem i deszczem. Pomieszczenia te są wykorzystywane także przez bezdomnych. Mieszkają tam cza-

sem całe rodziny. Na jednym grobie gotuje się ryż, na innym suszą się ubrania, na innym leży stary materac, innego grobu pilnuje pies. Życie toczy się jak wszędzie, ludzie rodzą się i umierają, tyle że... na cmentarzu. Jakie wspomnienie dzieciństwa będą miały dzieci wychowujące się w takim miejscu?

Byłem zaskoczony i zarazem zażenowany moim odkryciem. Poczuję się intruzem, wchodząc bez pukania w intymność mieszkańców nekropolii. Nie zamierzałem im przeszkadzać, a zarazem chciałem uwiecznić ich na zdjęciach. Z kłopotliwej sytuacji wybawiła mnie starsza kobieta, która zwróciła się do mnie „proszę Ojca”. Okazało się, że ci, których tu spotkałem to zwykli ludzie, jak my, ze zwykłymi potrzebami, tylko bezdomni. Już się nie bałem, nie czułem się zażenowany, bo zaczęli się do mnie uśmiechać. Zrobiło mi się głupio, że nie mogę im nic ofiarować, mając ze sobą tylko aparat fotograficzny, uśmiechnąłem się z wdzięcznością i poszedłem na kolejny, sąsiedni cmentarz.

Jakże zupełnie inny obraz ujrzałem: strażnik w bramie, przyszyte trawniki, betonowe ławeczki z nazwiskami rodzin i ogrodowe namioty.

Jak wyglądały te same cmentarze w dniu Wszystkich Świętych?

Wszędzie pełno ludzi. Na pierwszym odwiedzającym groby usiłują jak najbliżej podejść do muru z niszami, zapalić świeczkę, pomodlić się przed tablicą z imionami ich bliskich. Największy tłum gromadzi się przed zbiorową mogiłą z krzyżem.

Na chińskim cmentarzu całkiem inna atmosfera: mniej ludzi, lepiej ubrani, niosący owoce (głównie jabłka i pomarańcze), które składają na sarkofagach. Świece i buddyjskie kadzidła mieszają się z krzyżami i posągami Buddy. Wszystko w doskonałej harmonii.

Jeszcze inny nastrój na trzecim cmentarzu - tym razem sam nie wiem, jak opisać to, co się tu dzieje: piknik, festyn, dyskoteka, odpust...? Jest wszystko, w alejkach można się zaopatrzyć w świece, napoje, wszystko, co potrzebne do grilla... Głos księdza odprawiającego Mszę Świętą miesza się z nawoływaniem przekupniów i muzyką rozrywkową. Na grobach trwają przygotowania do nocy. Za specjalną opłatą można się podłączyć do prądu, zainstalować choinkowe światełka do namiotu, włączyć przenośną lodówkę... Rodziny zaopatrują się w węgiel drzewny i przygotowują grilla. Choć na trawnikowych grobach nie ma dużo miejsca, wszyscy się mieszczą. Z nastaniem zmroku na miejscu, gdzie teraz ludzie uczestniczą we Mszy Świętej, za kilka godzin będą tańczyć do rana, pożywiając się przysmakami przygotowanymi na tę okazję, szczególnie tymi, które były ulubionymi potrawami zmarłego.

(za eSPe nr 68)

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.